Nr. 188. Kraków, Piątek 20 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu . , ...	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 19 sierpnia.

Nie ma prawie tygodnia, w którymby nie doniesiono o nowej katastrofie kolejowej. Mnożące się wypadki na kolejach żelaznych mogą wywołać wśród szerszych sfer publiczności nieufność do zarządów kolejowych, mogą obudzać uzasadnioną trwogę przed każdą podróżą. — Jak niegdyś w sławnej z braku komunikacyi Polsce robiono testament przed udaniem się w dalszą drogę, tak obecnie trzeba będzie pomyśleć „o przyszłości“, zanim się wsiędzie do wozu kolejowego. Niebezpieczeństwo jazdy kolejowej zaczyna być zmorą, trapiącą miliony ludzi, nikt bowiem, kto odbyć musi dalszą podróż, nie zechce odbyć jej wozem dla tego, że na torze kolejowym zajść mogą niemiłe wypadki. Musimy więc jeździć kolejami nadal, jak jeździliśmy dotąd, a tylko zastanowić się trzeba nad przyczynami mnożących się katastrof i nad sposobami ich usunięcia.

Fachowym czynnikiem, któryby w tym kierunku mógł pewne dać wskazówki, są w pierwszym rzędzie zarządy kolejowe. Niestety dotąd bardzo mało z tej strony otrzymaliśmy wyjaśnień po prostu dla tego, że zarządy te są tutaj stroną interesowaną i na sąd przedmiotowy, zrywający z dotychczasową, często szablonową, a często wprost egoistyczną gospodarką, zdobyć się nie mogą. W razie nieszczęśliwych wypadków zarząd kolejowy nietylko obowiązany jest dać odszkodowanie pieniężne, lecz narażony jest na procesa karne; dzięki temu śledztwo zarządu kolejowego nie jest skierowane ku odszukaniu przyczyny katastrofy, lecz ma na celu znalezienie kozła ofiarnego, winowajcy, zazwyczaj w osobie urzędnika, na którego nieszczęśliwą głowę zwala się potem całą winę. Nadto ulubionym konikiem zarządów kolejowych bywa w takich razach osławiona już dzisiaj *vis major*, którą zwykł wykręcać się zarząd kolejowy, gdy sytuacya jest poważniejsza i potępienie jednego funkcyonarynsza nie uwalnia zarządu od ponoszenia kosztów odszkodowania pieniężnego.

Zapewne zajść mogą wypadki nieprzewidziane, jak n. p. pod Bozen, gdzie przed nadejściem pociągu oberwała się skała i zaległa tor kolejowy, chociaż i w tym wypadku dopiero kwestyą jest wielką, na jak długo przed nadejściem pociągu zaszedł wypadek oberwania się skały. Mogą jednak zajść rzeczywiście wypadki, za które na nikogo odpowiedzialności złożyć nie można, bo nikt ich przewidzieć, ani zaradzić im nie byłby w stanie. Są to jednak zjawiska niesłychanie rzadkie i dla tego nie wchodzące w rachubę. Natomiast najważniejszy powód coraz częstszych katastrof tkwi tam, gdzie go zarządy kolejowe szukać nie chcą z obawy, aby go tam rzeczywiście nie znalazły.

Przedewszystkiem tedy zauważyć należy, że wszystkie prawie koleje dzisiejsze budowane były dla znacznie mniejszego ruchu, niż on okazał się dzisiaj potrzebnym. Po tych samych torach kolejowych, które zbudowano przed laty dziesięciu lub dwudziestu, kursuje dzisiaj tak wielka liczba pociągów kolejowych, o jakiej nie marzono w chwili wytykania i budowy drogi żelaznej. Stąd i tor kolejowy i mosty wytrzymywać muszą znacznie większe ciśnienie, niż brano je w rachubę w czasie budowy. Z tym czynnikiem, zdaniem naszem, bardzo ważnym, nie liczy się dzisiaj nikt, a na *vis major* zwala się zazwyczaj to, co jest następstwem czysto fizycznych zjawisk.

Nadto i chyżość pociągów zwiększyła się niesłychanie od lat kilkunastu. Zbudowano nowe lokomotywy, istne potwory, o ogromnym ciężarze, do pociągów pospiesznych i błyskawicznych; zarówno te lokomotywy, jak całe szeregi wozów pędzą lotem błyskawicy po starych torach, których nie śni się nawet nikomu z tego powodu przerabiać lub obliczać na nowo ich krzywizny, z zastosowaniem i uwzględnieniem szybkości nowych pociągów. Jednem słowem technika kolejowa, a zwłaszcza inżynierska sztuka i wiedza, nie idzie tutaj w parze z nowemi wymaganiami ruchu kolejowego, który ma jedynie na oku wyeksploatowanie raz poczynionych wkładów, wyciągnięcie jak największych zysków. A przecież nie potrzeba być ani inżynierem, ani technikiem, ani z zawodu „kolejarzem“, aby zgodzić się na zasadę, że inne prawidła naukowe i fachowe obowiązywać mogły przed laty 20 przy budowie kolei, inne obowiązywać powinny dzisiaj przy ruchu, o którym wówczas często nawet nie miano pojęcia.

Dodajmy do tego, że oprócz torów kolejowych i budynki, zwłaszcza dworce kolejowe, nie są dzisiaj zastosowane do znacznie zwiększonego ruchu. Nie szukając daleko, na ten sam dworzec kolei północnej w Krakowie zajeżdża dzisiaj 10 razy tyle pociągów, co przed laty kilku, pomimo, że tor jego nie zwiększył się wcale. Tem tłómaczą się w znacznej części zderzenia się pociągów po większych stacyach kolejowych, lub w ich pobliżu.

Wreszcie jeden pozostaje jeszcze ważny, bogdaj czy nie najważniejszy do uwzględnienia czynnik: praca ludzka. Należałoby obliczyć, czy i w jakim stosunku zwiększono po kolejach personal urzędniczy i służbowy do z każdym miesiącem prawie potęgującego się ruchu kolejowego? Jak dawniej, tak i teraz, ten sam budnik, który czuwał nad przejazdem pięciu pociągów, ma powierzoną pieczę nad 20 pociągami; jak dawniej, tak i dzisiaj, jeden urzędnik pełni służbę przy ruchu na mniejszych stacyach, przez które kilkanaście nieraz przebiega pociągów. Siły ludzkie wyczerpują się, zmysł oryentacyjny, rzeźwość umysłu tępieje w tem piekle kolejowem, — nadchodzi chwila bezwładności, która nieobliczalne mieć może następstwa.

Potrącamy tutaj zlekka, o ile to w piśmie codziennem uczynić można, o jednę z kwestyj piekących, domagających się uczciwego i zasadniczego załatwienia. Nie mamy pretensyi do jej rozwiązania; ale spełniamy nasz obowiązek publicystyczny przypominając sferom ustawodawczym i naukowym, że wziąć powinny pod głęboką rozwagę sprawę zasadniczych reform administracyjnych i technicznych po kolejach żelaznych, jeżeli życie ludzkie nie ma być nadal zdane na łaskę i niełaskę niesumiennych zarządów kolejowych.

Polacy i ugoda czesko-niemiecka.

Do *Morawskiej Orlicy* piszą z Wiednia:

„Do środków najczęściej przez prasę niemiecko-liberalną używanych w celu zastraszenia Polaków, należy groźba, że, jeżeli pomiędzy Czechami a Niemcami przyjdzie do porozumienia, to Polacy w Austryi wszystkie wpływy utracą. Poczekajcie tylko — wołają pisma niemieckie — skoro ugoda czesko-niemiecka nastąpi, koniec będzie waszej sławy, wtedy my panować będziemy, a was przyciśniemy do muru. Jeżeli nie chcecie, aby do tego doszło, przestańcie wspierać Czechów, podajcie nam rękę! Przedewszystkiem należałoby, abyśmy prasie liberalno niemieckiej przypomnieli, że najmniej posiada kompetencyi do rozgłaszania tego, co naród czeski będzie robił, jakie zajmie w parlamencie stanowisko, gdyby istotnie udało się zawrzeć z Niemcami ugodę, o której na razie mowy nie ma. To, co *Neue Fr. Presse* pisze, jest tylko pobożnem życzeniem, kłamstwem żywiącego się dziennika, które się nigdy nie spełni. Nigdy zgoda czesko-niemiecka nie będzie miała takich następstw, o jakich marzą Niemcy; Czesi nigdy nie zgodzą się na to, aby rządy pomiędzy nich a Niemców podzielone zostały z wykluczeniem innych narodowości. Gdyby tak było, tobyśmy zgrzeszyli przeciw całej przeszłości naszej, sprzeniewierzylibyśmy się wszystkim zasadom, podyktowanym wiernością i honorem. Naród czeski i jego reprezentacya nie zapomną nigdy o programie słowiańskim i zawsze ręka w rękę pójdą z innymi Słowianami w Austryi. Słowianie mają tutaj większość, im się należy być czynnikiem decydującym, co jednakowoż nie oznacza tego, aby inne narodowości miały być uciskane. Żaden z narodów słowiańskich nie chce pozbawiać równouprawnienia Niemców, ale nie chce i tego, aby samowładnie rządzili. Pierwszeństwo w Austryi należy się Słowiańszczyźnie, byłoby więc zdradą, gdyby którykolwiek z narodów słowiańskich łączył się z Niemcami, aby innych Słowian krzywdzić. Życzymy sobie szczerze pokoju z Niemcami, ale nie dlatego, abyśmy z nimi zawierali przymierze zaczepno-odporne przeciw innym Słowianom; gdyby tak było, to dalibyśmy Niemcom to właśnie, czego się dziś daremnie od Polaków domagają. Fundamentalną zasadą polityki czeskiej jest zupełne równouprawnienie narodowości i współudział w rządach wszystkich Słowian; od tej zasady Czesi nigdy nie odstąpią“.

W tym samym duchu za zupełnem i trwałem porozumieniem się Czechów z Polakami przemawiał dr. Ambros na zgromadzeniu ludowem w Towaczowie na Morawach. Wytykał on błędy, jakie popełniała delegacya czeska od całego szeregu lat, a błędy te miały przeważnie przyczynę w tem, że solidarności pomiędzy Czechami a Polakami nie było. Pierwszym błędem było, że Czesi w r. 1867, kiedy federaliści mieli większość, nie wysłali delegacyj swych do Wiednia i tym sposobem większość federalistyczną zniszczyli. Drugi raz obrócili Czesi w niwecz usiłowania hr. Potockiego, kiedy hr Martinic w imieniu Czechów odrzucił projekt ugodowy rządu. Chwila obecna jest znowu niezmiernie ważną, duch wzajemności słowiańskiej budzi się wśród Polaków, Słoweńców i Chorwatów. Musimy dziś złączyć się węzłem nierozerwalnym ze Słowiańszczyzną, iść z nią zawsze ręka w rękę. Przedewszystkiem nie wolno Czechom w królestwie opuszczać Morawian, ani też Polaków na Śląsku i nie ustąpić wpierw, aż Czechom, Morawianom i Polakom zupełna nie zostanie wymierzona sprawiedliwość. Mówca projektuje, aby wroku 1898 zebrał się po latach pięćdziesięciu, tak jak w r. 1848, kongres słowiański w Pradze i tam ustanowił program polityki Słowian austryackich, którego najważniejszym punktem ma być zupełne równouprawnienie narodowościowe i zapewnienie wzajemnego popierania interesów każdej narodowości słowiańskiej.

Z Warszawy.

(Przygotowania na przyjęcie cara. — „Poufna“ działalność przyjaciół Hurki i Apuchtina. — Cenzor Gawło propagator poglądów Iwana Franki).

Car Mikołaj, według najnowszych rozporządzeń, ma przybyć do Warszawy wraz z carową 31 sierpnia i zabawi tam do 4 września, a następnie uda się na dwutygodniowy pobyt do Spały.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego*, pisząc o przygotowaniach na przyjęcie cara, wspomina między innemi o rozporządzeniu oberpolicmajstra Gressera, nakazującem, aby podczas wjazdu cara do Warszawy, wszystkie okna i balkony domów były pozamykane. Zapewne p. Gresserowi chodzi o to, żeby miasto nie miało ożywionej fizyognomii, gdyż o niebezpieczeństwie, grożącem carowi, nie może być chyba mowy; zresztą niebezpieczeństwo zarówno grozić mogłoby z ulicy, jak z okien, a nawet więcej z ulicy, gdzie mogą być w tłumie żywioły obce. Rzeczą więc policyi jest dopilnować, aby obce a podejrzane żywioły nie mięszały się do tłumów ludności miejscowej.

Ze strony miejscowego komitetu przyjęcia poczyniono starania, aby zakaz zamykania okien i balkonów był cofnięty; nie wiadomo jednak, czy usiłowania te odniosą skutek.

Miejscowy komitet przyjęcia projektuje utworzenie szpaleru z cechów i różnych stowarzyszeń miejskich na całej przestrzeni od Zjazdu przez Krakowskie Przedmieście i Nowy-Świat aż do placu św. Aleksandra i wzniesienie na tej przestrzeni 6 bram tryumfalnych, z rozmaitemi emblematami. Komitet teraz dopiero czyni przygotowania, ponieważ dotychczas nie miał na to pozwolenia, chciano bowiem pierwotnie, ażeby całe przyjęcie urządzone było wyłącznie przez sfery urzędowe.

W ostatnim czasie, jak już nadmieniliśmy, wydano kilka rozporządzeń nieprzychylnych dla Polaków, i to w chwili, kiedy ludność polska czyni przygotowania na przyjęcie cara. Korespondenci warszawscy utrzymują, że jest to głównie sprawka pewnych kół rosyjskich, nieprzychylnych rządom ks. Imeretyńskiego. Te same koła, podczas pobytu w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Goremykina, starały się zniechęcić go do taktyki ks. Imeretyńskiego. Są to przeważnie przyjaciele Hurki i Apuchtina, który ich w Warszawie odwiedza i do działalności rusyfikatorskiej zagrzewa. Korespondent *Dz. Pozn.* obiecuje podać wkrótce bliższe szczegóły tej „poufnej“ działalności, mającej na celu paraliżowanie łagodzącej akcyi obecnego generał-gubernatora.

Prawdopodobnie mandataryuszem tego kółka, pisze *Dz. Pozn.*, był także cenzor Gawło, gdy wydał w polskim przekładzie rozprawę dra Iwana Franki p. t. „Mickiewicz, poeta zdrady“ i dodał do niej swoją przedmowę, podpisaną „Patryota polski“. P. Gawło jest takim samym patryotą polskim, jak Franko. Głupią ramotą jego czytelników zajmować nie będę. Część prasy warszawskiej pomija ją milczeniem, co zapewne jest najwłaściwsze, niektóre bagatelizują ją, tylko *Kraj*, w długim artykule wstępnym, rozprawia się z nią, przytaczając bardzo charakterystyczną dla Iwana Franko cytatę z dawniejszego jego, pełnego entuzyazmu odezwania się o Adamie Mickiewiczu.

Ambo meliores można powiedzieć o p. Franko i o p. Gawło. Ustawa cenzuralna podobno zabrania cenzorom pisywania do gazet. Jest to do pewnego stopnia uzasadnione, bo pisząc, muszą być parcyalni choćby wtedy, gdy dany, przez nich cenzurowany dziennik polemizuje z ich własnemi poglądami. Ale skoro już piszą, niech przynajmniej nie drapują się na „patryotów polskich“.

Grecya wobec rokowań pokojowych.

Z Aten donoszą po *Pol. Corresp.*: Powolny przebieg rokowań pokojowych w Konstantynopolu wywołuje u rządu greckiego i ludności żywą niecierpliwość. W największym naprężeniu czekają tutaj na ostateczne zawarcie traktatu pokojowego, a opinia publiczna kraju domaga się w najkrótszym czasie wyjaśnień, jakie stanowisko zajmie gabinet ateński wobec przepisów tego traktatu. Panują bowiem w tej kwestyi znaczne różnice zdań, nietylko w organach prasy, lecz także w łonie samego rządu. Tym tylko sposobem można wytłómaczyć sprzeczne wiadomości, jakie rozszerzano po świecie o stanowisku Grecyi wobec rokowań w Konstantynopolu, jak n. p. oświadczenie ministra spraw zagranicznych, Skuludisa, iż na wypadek zaprowadzenia kontroli międzynarodowej nad finansami greckiemi, król postanowił zrzec się tronu, podczas gdy prezydent ministrów Rallis zaznaczył, iż zapowiedź ta jest nieprawdziwą. Na szczęście można stwierdzić, iż większość dzienników greckich i ludności przestała oddawać się złudnym nadziejom i liczyć na pomoc tego lub owego mocarstwa; natomiast zaczyna ona pojmować sytuacyę kraju i godzić się z myślą zaprowadzenia wspomnianej kontroli. Jest to przecież jedyna droga dla Grecyi, na której może zaciągnąć pożyczkę, konieczną dla zapłacenia Porcie odszkodowania wojennego, a tym sposobem odzyskać napowrót Tessalię.

Dla uzupełnienia tylko wspominamy jeszcze o owych pojedyńczych głosach niepoprawnych szowinistów, którzy w adresie do króla oświadczyli się za dalszem prowadzeniem wojny aż do ostateczności. Fantastyczni ci politycy znajdują się jednakże w stanowczej mniejszości. Przeważająca większość ludności odrzuca z oburzeniem zrzeczenie się Tessalii i woli poddać się twardej konieczności zaprowadzenia kontroli międzynarodowej nad finansami Grecyi, niż wydać Turcyi wspomnianą prowincyę, liczącą 300.000 ludności. Nawet konserwatywne żywioły kraju, które najwięcej popierały nadużycia, jakich dopuszczano się dotąd na koszt obywateli greckich, zrozumieli teraz korzyści, jakie przedstawiają się dla Grecyi, jeżeli kiedyś zaprowadzony będzie porządek w jej administracyi finansów i położony będzie kres rozrzutności pieniędzy publicznych, powtarzającej się codziennie.

W tych warunkach trzeba tylko żywo ubolewać, że Delyannis, którego należy uważać za właściwego sprawcę obecnego położenia Grecyi, a który zawsze jeszcze ma za sobą prawie całą większość członków Izby, oświadczył się przeciw zaprowadzenin kontroli finansowej. — Woli on tymczasowo zrzec się posiadania Tessalii i zaciągnąć wewnętrzną pożyczkę, lub za pomocą subskrypcyi u bogatych kupców greckich za granicą postarać się o potrzebną sumę na zapłacenie odszkodowania wojennego, i tym sposobem skłonić Turcyę do wycofania wojsk z Tessalii. — Zapomina on przytem o dwóch

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

23

(Ciąg dalszy).

Zdarzyło mu się skoczyć z katedry między ławki, gdy dokładnie wystudyował punkt, skąd dzwonek słychać było bez przerwy. Któż mógł przypuścić, że dzwonienie w jednem miejscu jest pewnego rodzaju wabikiem? Pędząc do winowajcy między ławkami, Iłaryon runął nagle, jak podcięty cedr, nie spostrzegłszy, że od ławki do ławki przeciągnięty był mocny sznur od cukru. Nazywało się to „łapaniem lwa w sieci — z przynętą“.

Awantury w klasie pierwszej nie przekraczały zresztą pewnego, tradycyjnego poniekąd szablonu. Istotne wyrafinowanie w dręczeniu *kałmuka* zdradzały dopiero klasy nieco wyższe: druga, trzecia i czwarta. Osobliwie do klasy trzeciej Iłaryon wchodził pobladły; — zbliżając się do katedry, ważył i badał krok każdy. Zanim usiadł na krześle, oglądał je, czy nogi nie są czasem wykręcone, badał tablicę, czy podczas lekcyi na głowę mu się nie zwali, — sufit, czy stamtąd woda mu na łysinę kapać nie zacznie, — szufladki stolika, czy stamtąd szczury na niego nie wyskoczą — i t. d. Podczas bytności w klasie Ozierskiego — nie było żadnej lekcyi. Coś on tam mówił, wykładał gramatykę rosyjską, czy rozdział historyi powszechnej, ale tego żywa dusza nie słyszała. Sprawiało to wrażenie, że nauczyciel dostał pomieszania zmysłów i gada do siebie.

Jeżeli z dziennika wyrywał kogokolwiek do lekcyi, to zawsze stawała na środku jedna i tasama osobistość i wypowiadała we wszystkich porach roku jeden i tensam ustęp. W klasie trzeciej n. p. uczeń Białek był „specyalistą od kałmuka“ i opowiadał przez rok cały jakąś brednię o tem, jak księżniczka ruska Olga powiązała wróblom ogony i spaliła jakieś miasto „Iskorostień“. Czasami Iłaryon zaczynał spazmatycznie wrzeszczeć:

— Ja ci się, bałwanie, pytam, co wiesz o Karolu Wielkim. O księżniczce Oldze słyszałem już sześćset razy od ciebie!

Wówczas przewracano ławki, rozpoczynały się bitwy między gromadami uczniów — i w rezultacie wpadał do klasy brutal inspektor, ażeby któregoś tam z *zaczinszczików* wsadzić do kozy, ale i samego Iłaryona ostro zwymyślać. Ozierskij był człowiekiem wykształconym. Władał kilkoma językami, a w klasie ósmej pięknie objaśniał utwory Puszkina i Gogola. Był jednak tak dalece rozlazły, że z miasta nigdy nie mógł trafić do swego domu. Codziennie prawie zdarzała się historya, że spotykał na ulicy jakiegoś ucznia i wołał na niego:

— Ty, — jak ci tam.... Gdzie mieszka nauczyciel Ozierskij?

— No, a przecie pan jesteś nauczyciel Ozierskij.

— To niczego nie dowodzi, o to ci się nie pytają. Prowadź mię do mojego mieszkania....

W klasie pierwszej wykładano również i język polski. Był to przedmiot nieobowiązkowy. Nauczycielem tego „miejscowego języka“ był niejaki p. Sztetter, człowiek światły, ale tak wiekuiście wylękły o swoją posadę, że właściwie niczego nie uczył. Obarczony był liczną rodziną; kilku chłopców jego uczęszczało do męskiego, a kilka córek do żeńskiego gimnazyum i zapewne niepokój o los ich przeszkadzał p. Sztetterowi uczyć przynajmniej pisać ortograficznie. W klasach wyższych zdobywał się biedny belfer czasami na jakąś wzmiankę o literaturze polskiej, a mówił to z miną tak przerażoną, że tylko śmiech budził.

W klasie pierwszej lekcye języka polskiego odbywały się cztery razy tygodniowo w porze bardzo niewygodnej, bo między godziną ósmą i dziewiątą zrana. W zimie bywało wtedy szaro i chłodno. Chłopcy siedzieli skuleni i senni. Nauczyciel przychodził w swojem futrze szopowem, tulił się w nie i drzemał z otwartemi oczami, podczas gdy wzywani do katedry tłómaczyli z wypisów Dubrowskiego urywki nudne, jak odwar z lukrecyi Po odczytaniu i przełożeniu na rosyjskie danego „kawałka“, następował rozbiór, dokonywany po rosyjsku i na modłę rosyjską. W ciągu całej lekcyi nauczyciel nie mówił ani słowa po polsku i z niechęcią prostował faktyczne błędy. Uczniowie odrabiali ten „przedmiot“, jako wstrętną katorgę. „Polskie“ — była to godzina stokroć nudniejsza od kaligrafii i „Zakonu Bożego“, gdyż nadto małe próżniaki czuły w powietrzu woń wzgardy, unoszącą się nad tą nieszczęsną lekcyą. Stopnie z polskiego nikogo nie obchodziły, nauczyciel Sztetter nie był wcale w umysłach malców ceniony na równi z wykładającym arytmetykę albo łacinę. Traktowano go pobłażliwie, jak piąte koło u wozu, jako rzecz w istocie niepotrzebną i bez wartości.

Nauczyciel Sztetter sam, jeżeli nie uważał, to czuł poniekąd, że jest intruzem w tej szkole i na stanowisku profesora tak źle widzianego przedmiotu. W porze wiosennej, kiedy co najmniej połowa uczniów „brykała“ mu z lekcyi, przekładając „ekstrę“ nad tłómaczenia z Dubrowskiego i ustępy dzieła p. t. „*Grammatika polskawo jazyka sostawlennaja po Iwanowu Michaiłom Grubieckim*“ — nie protestował przeciwko bezczelnym ucieczkom. Jego senne oczy widziały dobrze wymykających się cichaczem, ale patrzały i wówczas obojętnie, apatycznie, niedbale. Czasami błyskała w nich iskra dziwnie bolesnego szyderstwa. . Skoro jednak dawały się słyszeć na korytarzu kroki, p. Sztetter tracił nawet wyraz ospałości i nie był w stanie ukryć obawy. Nieraz zdawało się, że z przestrachu wobec dyrektora wlepi się w szczery mur i zniknie w ścianie.

Niegdyś bywał i on farysem. Pisywał do gazet. Chodziła głucha fama, którą sam, jak mógł, dusił, że na pewno drukował duże artykuły z zakresu jakiejś socyologii. Dziś, gdy z pana Stettera nie ma w gimnazyum klerykowskiem ani dymu, ani popiołu, możemy na tem miejscu, nie szkodząc mu, wspomnieć o drugiej jego tajemnicy. Przez długi szereg lat tłómaczył przecudnym, niepokalanym wierszem poezye ulubionego melancholika Shelley'a i miał zamiar wydać ów przekład bezimiennie. Widocznie jednak ubezwładniła natchnienie „*Grammatka polskawo jazyka*“, bo przekład nie ukazuje się w druku...

Jeżeli Sztetter nie cieszył się w klasie pierwszej poważaniem, to za to nauczyciel arytmetyki, p. Nogacki, miał go nadmiar. Był to urzędnik surowy, nauczający dobrze, profesor zimny, sumienny i sprawiedliwy. Nikt nic wiedział, co on myśli, a nikomu do głowy nie przychodziło mniemanie, że on co czuje. Prawdopodobnie p. Nogacki nie myślał nic nadzwyczajnego, aczkolwiek matematyka jest, jako góra winnym krzewem i t. d... Jeżeliby przyrównać system szkoły rosyjskiej w Klerykowie do maszyny, to profesora Nogackiego trzebaby nazwać jednem z najgłówniejszych jej kół zębatych. Ani mu się śniło rusyfikować kogokolwiek, oburzyłby się prawdopodobnie, gdyby go kto nazwał złym Polakiem, a jednak... Po upływie dziesiątka lat, kiedy z forsownego wysiłku najbardziej utalentowanych rusyfikatorów nie zostało w głowie byłego ucznia klerykowskiego jednej szczypty czegokolwiek, coby za rosyjskie uchodzić mogło, to na pytanie, zadane znienacka, ile jest pięć razy ośm, — tenże uczeń nie odpowie we własnej myśli: — czterdzieści, lecz: *sorok*. Było coś w wykładzie p. Nogackiego, co zmuszało chłopców do myślenia po rosyjsku. Wymagał szybkiej, natychmiastowej, piorunującej kombinacyi, prędkich odpowiedzi, sprężystych a ukutych przezeń frazesów, formuł mówienia, któremi się lubował i które wdrażał, wtłaczał, wciskał w umysły i pamięć jemu tylko znanemi środkami moralnego postrachu. Miał swój własny stalowy system, dopasowany do szkolnego, i przeprowadzał go z konsekwencyą niezmordowaną. Gdyby go kto był zapytał, na co mu to wszystko jest potrzebne, — z pewnością wytrzeszczyłby oczy i nie umiał odpowiedzieć.

IX.

Marcinek stale mieszkał na stancyi pani Przepiórkowskiej, uczęszczając do klasy drugiej i trzeciej.

Postępy w naukach czynił jakie takie, ale nie nadzwyczajne.

Dopiero w drugiem półroczu, za pobytu w klasie trzeciej, wziął się szczerzej do nauki. Wpłynęły na to rozmaite okoliczności.

Na wiosnę, kiedy drzewa w starym parku za kanałem okryły się liśćmi, pensyonarze pani Przepiórkowskiej udawali się tam w sekrecie przed korepetytorem i, ukryci w gęstwinie, strzelali z pistoletu.

Ta stara broń, prawdopodobnie zabytek archeologiczny, była przywieziona z domu przez dardanelskiego Szwarca. Posiadała niezmierny

ważnych czynnikach: z jednej strony Grecya nie jest dość bogatą, aby zdobyła się na pożyczkę wewnętrzną, a z drugiej żyjący za granicą kupcy greccy nie okazali dotąd skłonności do niesienia pomocy rządowi greckiemu, którego operacye finansowe zawsze ganili. Przecież sam Delyannis, gdy stał jeszcze na czele rządu, miał sposobność do użalania się na obojętność wspomnianych kół. Gdy, jak wiadomo, zarządził subskrypcyę na cele wojenne, wpłynęło od żyjących za granicą Greków tylko około 700.000 franków, na co uskarżał się słusznie, gdyż jest to rzeczywiście bardzo mało w porównaniu z rezultatem tureckiej subskrypcyi wojennej, która przyniosła 12 milionów. Kilku przyjaciół politycznych Delyannisa usiłuje tedy przekonać go o bezpodstawności nadziei, jakie pokłada w szczodrobliwości żyjących za granicą Greków; tym sposobem można się spodziewać, że zaniecha on wreszcie polityki, którąby spowodowała ostateczną utratę Tessalii.

Walka na noże.

Walka polityczna między Niemcami i Czechami zeszła na tory karczemnej zwady, dzięki bezczelnemu postępowaniu narodowców niemieckich. Po większych i mniejszych miastach obrzucają Niemcy czeskich obywateli obelżywemi wyrazami, a że i znieważani w ten sposób Czesi bez odpowiedzi napaści nie zostawiają, przychodzi często po ulicach i restauracyach do bijatyk i scen gorszących. W sprawie tej udała się z Pragi deputacya czeska do prezydenta gabinetu. Rząd jednak nie będzie w stanie zaradzić złemu, jeżeli Niemcy sami nie upamiętają się i nie zaniechają taktyki, niegodnej cywilizowanego narodu. Że stroną prowokującą są Niemcy i że w niegodziwy sposób prowokacyę tę szerzą, dowodzi tego ulotne pisemko, w tysiącach egzemplarzy rozrzucone przez Niemców w **Zatecu**. Ciekawy ten, iście historyczny dokument, świadczący o barbarzyństwie i zdziczeniu Niemców czeskich, opiewa, jak następuje:

„Coraz nieznośniejszem staje się postępowanie **mniejszą mającego wartość** narodu czeskiego w Czechach niemieckich; w najbezczelniejszy sposób rozpiera się tak nisko w porównaniu z wami stojący naród słowiański w krajach niemieckich; z szyderstwem i kpinami na ustach zwraca się przeciwko wam człowiek **obcy** na waszych śmieciach, w natarczywych napadach zwalcza on wasz język i mienie, jednem słowem, wszystko, co przypomina życie niemieckie, chce naród czeski zniszczyć i zniweczyć. Oto wdzięczność za to, żeście temu narodowi, najzaciętszemu wrogowi Niemców, udzielali tak długo zarobku i dachu nad głową. Trzeba temu kres położyć. Niemieccy obywatele i właściciele domów, niemieccy przemysłowcy w Zatecu! Nadszedł czas, który nas, Niemców, zmusza do najściślejszej jedności, do **bezwzględnej** walki za niemieckość, za prawa niemieckie. Niech obywatel uczuje upór w swojem sercu, przemysłowiec niech nie zapomina o starym szczepie i starych prawach, chłop, którego pola znajdują się pod **niebem niemieckiem**, niech zawsze myśli o tem, żeby niemiecką pozostała gleba, którą chce kiedyś pozostawić synom.

„Tym sposobem ma każdy Niemiec, jakiegokolwiekbądź stanu, obowiązek przyłączyć się do walki, a nikt nie powinien dłużej z założonemi rękami spoglądać na nędzę swego szczepu, jaką zgotował mu **rząd polski i horda półbarbarzyńkiego narodu słowiańskiego**. Już przelał ten **naród barbarzyński** krew waszych braci niemieckich. Czego wyczekujecie więcej jeszcze od takiej hordy napółucywilizowanej? Czy tęsknicie za owym czasem, gdy Husyci swą wściekłość słowiańską chłodzili w krwi waszych przodków? Tego możecie się znów spodziewać, jeżeli **nie położy się zawczasu kresu bezczelności tej hordy, pragnącej krwi niemieckiej**. Niezadowoleni zniweczeniem najwyższego dobra, waszej **mowy ojczystej** *(sic!)*, usiłują ci fanatycy wprowadzić w czyn walkę rasową i zniszczenia przeciw mieszkańcom Czech niemieckich.

„I wszystkie te „sławne", lepiej powiedziwszy, osławione rasy słowiańskie, jako to: „**Bemaki, Hanaki, Morawiaki, Polaki, Słowaki**", a w ostatnim czasie także „**Bośniaki**", wznoszą głowę nad was, nad cały naród niemiecki na kresach wschodnich. Dlatego przygotujcie się do walki, lecz nie owa brutalna siła winna być tutaj użytą, jaka właściwą jest półbarbarzyńcom; są inne, lepsze środki do pozbycia się tej fanatycznej rasy czeskiej. Pierwszą wycieczką przeciw waszemu wrogowi dziedzicznemu ma być to, że wy, niemieccy obywatele i właściciele domów, **wypowiecie wszystkim Czechom mieszkania** (jak to już dawno uczyniono w Chebie), a **żaden Niemiec nie powinien przyjąć ich pod swój dach**. Przytem trzeba mieć zwłaszcza na oku **urzędników czeskich**. **Na wszystkich polach stało się odłączenie Czechów od Niemców koniecznością**, a przedewszystkiem na tem polu, gdyż, żeby Niemiec mieszkał dzisiaj ze swoim wrogiem dziedzicznym pod jedym dachem, jest rzeczą niemożliwą.

„Patrzcie na miasta Cheb i Asch, w jak silnych szeregach podjęło obywatelstwo walkę przeciw pogwałceniu praw niemieckich na kresach wschodnich! I czy powinniście pozostać w tyle za mieszkańcami owych dwóch miast? Nigdy! Gdyż nigdy nie byliście, obywatele Zatecu, ostatnimi, gdy niemieckim zwyczajom i obyczajom groziło niebezpieczeństwo ze strony **cudzych ludzi**. Inne miasta i miejscowości pójdą za waszym przykładem. **Wymówcie tedy mieszkania zajęte przez Czechów**, a **równocześnie wymówcie służbę robotnikom czeskim i służącym**! **Bracia niemieccy, odbierzcie waszemu wrogowi środki egzystencyi**!... A wy, piwowarzy Zatecu, czy nie przyszło wam nigdy na myśl, że wasze niemieckie browary konkurencyjne mogłyby korzystać z dzisiejszego prądu i zwrócić uwagę narodu niemieckiego na wasz browar zczechizowany. A **zczechizowany i zżydziały** jest wasz browar nietylko w administracyi, lecz także w materyale roboczym. Nie dopuśćcie do tego, aż otwarcie wystąpią przeciw wam, więc **precz z Czechami i żydami z administracyi**, precz z budowniczymi i robotnikami czeskimi. Leży w waszym własnym interesie usłuchać naszego głosu. Albo czy chcecie nadal powierzyć administracyę waszego browaru Czechom, żydom i liberałom żydowskim? Nie możecie i nie powinniście tego czynić, jeżeli iskra poczucia narodowego tli jeszcze w waszych piersiach... Owi Niemcy jednakże, którzy nie usłuchają naszego głosu, przepełnieni chciwością i sknerstwem, i udzielać będą nadal Czechom mieszkania i pracy, wybiją sami piętno na swem czole; **uważać ich nadal za braci naszych, byłoby hańbą dla każdego narodowca niemieckiego**".

Hańbą jest rzeczywiście ta odezwa. Przytoczyliśmy ją dosłownie, aby wiedziano u nas w kraju i poza jego granicami, czego od Niemców spodziewać się można.

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

Wpisy uczennic go gimnazyum żeńskiego w Krakowie, a zarazem egzamina wstępne odbędą się dnia 30 i 31 sierpnia i 1 i 2 września w kancelaryi dyrektora przy ul. św. Jana l. 11, II piętro, w godzinach od 9 rano do 1 w południe.

Warunki przyjęcia do I klasy (odpowiadającej V gimnazyalnej) tej szkoły są: a) ukończony 14 rok życia, b) świadectwo ukończonej z dobrym postępem 4-klasowej szkoły wydziałowej, albo egzamin wstępny z tych przedmiotów i w tym zakresie, jaki przepisany jest dla 4-klasowych szkół wydziałowych.

Dla uczennic, które nie mają jeszcze lat 14, lub nie ukończyły 4 klasowej szkoły wydziałowej, albo też wreszcie chcą zdawać egzamin wstępny do klasy I, **otwiera się klasa przygotowawcza**. Ponieważ zaś nauka języka łacińskiego wchodzi w program klasy wstępnej, dlatego na rok przyszły, tj. 1898/9 tylko te uczennice będą mogły być przyjęte do klasy I, które złożą egzamin wstępny z języka łacińskiego w tym zakresie, jaki obecnie przepisany jest dla klasy I.

Chcąc uniknąć trudności i kosztów, jakie musi pociągnąć za sobą takie przygotowanie się z języka łacińskiego w drodze prywatnej nauki, wskazanem jest, aby uczennice, które zamierzają wstąpić do szkoły średniej, uczyniły to zaraz po ukończeniu 3 ej klasy szkoły wydziałowej, wstępując do klasy przygotowawczej średniej szkoły żeńskiej. Wskazane to jest zresztą wobec nowej organizacyi szkół wydziałowych, podzielonych na 3 klasy niższe i 2 lub 3 wyższe.

Uczennice nowo do zakładu wstępujące mają przedłożyć: a) metrykę urodzenia, b) świadectwo szkoły publicznej lub prywatnej, do której uczęszczały, c) złożyć wpisowe w kwocie 5 złr. na pomnożenie środków naukowych.

Opłata za naukę wynosi 10 złr. miesięcznie.

Panienki z prowincyi znaleść mogą pomieszczenie i opiekę w pensyonacie p. Lesławowej Borońskiej położonym przy ul. św. Jana l. 18, tuż naprzeciwko szkoły średniej.

Rodzice i opiekunowie zechcą przy wpisie uczennic oświadczyć dyrekcyi, czy życzą sobie, aby córki lub pupilki ich były uwolnione od jednego lub obu języków klasycznych.

Do uwolnienia stałego lub chwilowego od gimnastyki potrzebne jest przedłożenie świadectwa lekarskiego.

Nabożeństwo wstępne odbędzie się d. 3 września, a d. 4 września rozpocznie się nauka szkolna.

Kraków, 18 sierpnia 1897. Dyrektor: radca szkolny *Bronisław Trzaskowski.*

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Ferdynand dziś rano pociągiem pospiesznym przejechał przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

Rozprawy wrześniowe przed sądem przysięgłych rozpoczną się nie, jak to wczoraj mylnie zaznaczyliśmy, dnia 9 września, lecz **6 września**. W dniu tym rozpocznie się rozprawa, na 2 dni rozpisana, o fałszerstwo monet przeciw Teofilowi Kufterowi.

Wycieczka „Sokoła" do Skawiny odbędzie się, jak onegdaj zapowiadaliśmy, w niedzielę po południu. Wyjazd z dworca kolejowego nastąpi o godzinie 3 po południu, powrót o 12 w nocy prawdopodobnie pociągiem nadzwyczajnym, o czem czytelników naszych jeszcze przed niedzielą zawiadomimy.

W Skawinie odbędzie się zabawa na dochód budowy gmachu skawińskiego „Sokoła" z programem nadzwyczaj urozmaiconym. W lasku odbędą się popisy „Sokołów" i tańce przy dźwiękach muzyki salinarnej z Bochni.

Z wycieczką tą połączony będzie także **wyścig pieszy** z Krakowa do Skawiny, którego bliższe szczegóły także w najbliższym podamy numerze.

Oddział wioślarski wyjeżdża w niedzielę do Tyńca, skąd wraca późnym wieczorem. Wycieczkowcy skawińscy będą się mogli do wioślarzy przyłączyć i wrócić galarem do Krakowa.

Nagła śmierć. Pogotowie straży ratunkowej wezwano wczoraj na plac Matejki, gdzie leżał na ziemi nieznajomy mężczyzna, utraciwszy przytomność. Skonstatowano już tylko śmierć, która nastąpiła prawdopodobnie wskutek pęknięcia głównej tętnicy. Stwierdzono, że zmarły nazywa się Piotr Fiołek i był włościaninem z okolic Krakowa.

Usiłowane samobójstwo. Wojciech Radwan, służący z Krakowa, liczący lat 52, rzucił się dzisiaj rano do Wisły w zamiarze samobójczym. Żołnierz policyjny, przy pomocy straży akcyzowej, wyratował desperata, którego odstawiono na inspekcyę. Radwan zdradza pomięszanie zmysłów.

Z zarządu teatru letniego piszą nam: P. Klementyna Czosnowska, primadonna teatrów rządowych w Warszawie, w przyszłym tygodniu rozpoczyna występy w teatrze letnim. Znakomita śpiewaczka wystąpi trzykrotnie, a mianowicie: w „Pięknej Helenie", w „Zemście nietoperza" i w „Bettinnie". Zeszłorocznej zimy p. Czosnowska święciła tryumfy w Petersburgu, Moskwie i Odessie. Godnem podniesienia jest to, że p. Czosnowska w Rosyi wszystkie partye śpiewała w języku polskim.

Z powodu przyjazdu p. Klementyny Czosnowskiej repertoar ulegnie zmianie. Wznowienie operetek: „Bursze" i „Dziesięć cór na wydaniu" odłożone zostało na później. Niezmienionym natomiast zostaje dzień benefisu p. Maryi Fertner (czwartek 26 b. m.). Wieczoru tego artyści odegrają nieznaną w Krakowie operetkę Verney'a p. t. „Muszkieterowie Ludwika XIII". W nadchodzącą sobotę teatr letni wznawia popularną operetkę Millöckera „Dziecko szczęścia". Wystawa i kostyumy nowe.

„Branki w tatarskim jassyrze", wielkich rozmiarów obraz dyoramowy, ukazywany także przy sztucznem oświetleniu, w Rynku głównym Nr 7, I piętro, będzie tylko jeszcze krótki czas wystawiony. Obraz przy zastosowaniu najnowszego oświetlenia przedstawia się wspaniale. Wystawa otwarta od godz. 9 rano do 9 wieczorem.

Fonograf amerykański najnowszego systemu wystawiony został na widok publiczny przy ulicy Floryańskiej pod Nrem 34. Fonograf ten oddaje dźwięki mowy, śpiewu, deklamacyi i instrumentów orkiestralnych z zadziwiającą wiernością barwy tonu za pośrednictwem tuby, bez użycia przestarzałych słuchawek. Z wielkiej obfitości popisowych numerów wyróżniają się „numera", zdjęte w Krakowie, jak n. p. śpiew solowy p. Broggi Muttiniego, artysty opery, deklamacye artystów krakowskich, pp. Milewskiego, Senowskiego, Romana; kwartet wokalny, śpiewany przez rodzinę pp. Michaików w Bochni, liczne ustępy orkiestralne i wyborna rewia pruska w Berlinie. Szczególniej dla młodzieży przedstawienia fonografu zalecają się jako pouczająca i zajmująca rozrywka. Przedstawienia fonografu ulepszonego odbywają się przez cały dzień.

Z Podgórza. Dziś, we czwartek wieczorem, odbędzie się wybór burmistrza i asesora. Podług odbytego we wtorek głosowania próbnego, największe szanse wyboru mają pp. radca Garbaczyński i wiceburmistrz Karczmarski, którzy otrzymali 13, względnie 10 głosów na 26 głosujących.

Syndyk miejski, p. dr Marek Peiper, zrezygnował z piastowanej godności.

Zmarli. Michał **Sembratowicz**, obywatel m. Lwowa, introligator i długoletni członek Rady miejskiej, zmarł we Lwowie.

Adalbert Maryan **Tokarski**, emerytowany rotmistrz huzarów, zmarł w Delatynie.

Uczczenie rocznicy Mickiewiczowskiej. Aby uczcić setną rocznicę urodzin Mickiewicza, przypadającą w roku przyszłym, zamierza zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie: 1) wydać przystępnie napisany życiorys Mickiewicza dla dzieci od lat 8—12; 2) postarać się, aby w całym kraju, w pewnym dniu, urządzono obchody uroczyste dla dziatwy szkolnej i przygotować program tych obchodów. Jednym z punktów programu byłoby zasadzenie „lipy" lub „dębu Mickiewicza" w ogrodzie szkolnym; 3) zająć się, przy współudziale całego nauczycielstwa urządzeniem takiej samej uroczystości dla dziatwy lwowskiej, osobno dla chłopców i dziewcząt i może na wolnem powietrzu; 4) wydać zastosowany do uroczystości Nr *Szkoły*, złożony z samych artykułów o Mickiewiczu; 5) zająć się zbieraniem składki na fundacyę Mickiewicza, z której miałyby być udzielane jednorazowe wsparcia wdowom po nauczycielach.

O gwałt publiczny. W procesie dra **Korola** i tow. rozprawa onegdajsza rozpoczęła się pod fatalnemi auspicyami. Przesłuchiwany bowiem świadek Łosyn zeznał, że słyszał o słowach dr. Korola: „Idźcie... Nic wam nie będzie, choćbyście *odnoho rozderly.*"

Następnie świadek Iwan Czaplak słyszał te słowa dra Korola na własne uszy, przy karczmie. Zeznaje to zupełnie stanowczo. Naturalnie, obrońcy biorą go w obroty i zasypują gradem pytań. Ale Czaplak stoi przy swojem i zapewnia, że dr. Korol mówił o „rozdarciu".

Św. Metafor Steczyszyn powiedział przed komisarzem Olszewskim, że dr. Korol użył wyrazów: „choćbyście *odnoho rozderly.*" Teraz wszystkiego zaprzecza. Twierdzi, że komisarz groził mu — i dlatego skłamał.

Św. Metafor Rozumijko podaje, że o słowach powyższych dra Korola nie on mówił, ale jemu mówiono. Steczyszyn objaśnia, że Rozumijko był pijany.

Św. Zachar Krawczyszyn nie zeznaje nic ważnego.

Wreszcie świadek Hryć Łosyn opowiada, że o słowach dra Korola (o „rozdarciu") dowiedział się od Iwana Czaplaka. Ten stwierdza, że mówił to Łosynowi.

Na tem rozprawa przerwana.

Wczoraj z powodu święta ruskiego rozprawy nie było.

Gimnazyum żeńskie we Lwowie. P. Wiktorya Niedziałkowska, przełożona zakładu tego we Lwowie, ogłasza w pismach lwowskich plan nauki gimnazyalnej, która trwać będzie lat sześć. Składać się zaś będzie z dwuletniego kursu przygotowawczego, który da uczenicom wykształcenie równe wykształceniu uczniów, kończących cztery pierwsze klasy gimnazyalne, oraz z właściwego gimnazyum, ściśle obejmującego zakres nauk czterech wyższych klas gimnazyów męskich.

Wpisy uczenic na pierwszy kurs przygotowawczy będą się odbywały w roku bieżącym dnia 1 i 2 września; późniejsze zgłoszenia do zapisu tylko w wyjątkowych wypadkach będą uwzględnione. — Uczenice, do zakładu wstępujące, mają przedłożyć: a) metrykę urodzenia na dowód, że zapisująca się w r. b. kończy 13 rok życia; b) świadectwo szkolne tego zakładu, gdzie pobierała naukę; c) złożyć taksę wstępną w kwocie 2 złr., a nadto 2 złr. jako datek na zbiory naukowe zakładu.

Opłata szkolna wynosi 100 złr. w dwóch ratach półrocznych, lub wyjątkowo w dziesięciu ratach miesięcznych, płatnych z góry.

Egzamina wstępne na pierwszy kurs odbędą się dnia 3 września, a wymagać się będzie wiadomości z religii, języka polskiego i niemieckiego, oraz rachunków, jakie posiadać powinna uczenica po ukończeniu VII klasy wydziałowej. Nabożeństwo odprawi się dnia 4 września, poczem rozpocznie się regularna nauka szkolna.

Egzamina kwalifikacyjne, poprawcze egzamina dojrzałości i całkowite dla tych, którym je wyjątkowo po wakacyach zdawać pozwolono, rozpoczną się w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie d. 17 września b. r. o godz. 8 rano częścią piśmienną, poczem bezpośrednio nastąpią egzamina ustne. Od kandydatów do egzaminu kwalifikacyjnego wymaga się: 1) świadectwa dojrzałości seminaryum nauczycielskiego, ewentualnie dyspenzy ministeryalnej od egzaminu dojrzałości; 2) dowodów dwuletniej praktyki nauczycielskiej po zdaniu egzaminu dojrzałości; 3) krótkiego życiorysu i wykazu przestudyowanych dzieł. Podania w powyższe załączniki i tabelę kwalifikacyjną zaopatrzone, wnieść należy na ręce przełożonej Rady szkolnej okręgowej do komisyi egzaminacyjnej najpóźniej do 10 września b. r.

Z okazyi urodzin cesarskich mianowano wczoraj podporucznikami 139 uczniów Terezyańskiej akademii wojskowej, w ich liczbie arcyksięcia Henryka Ferdynanda, i 85 uczniów technicznej akademii wojskowej.

Kółka rolnicze. W dniach ostatnich zawiązano Kółka: w Budzowie (pow. Myślenice), w Dąbrowie Pniowskiej (pow. Tarnobrzeg) i w Siekierczynie (pow. Grybów). Dotąd zawiązano ogółem 1.258 Kółek.

Ofiary upału. Z Żółkwi donoszą: W okolicy tutejszej panują straszne upały i fatalnie odbijają się na ludziach. Łukasz Maśluk, liczący lat 29, chłop bardzo silnej budowy ciała, wyszedł rano 14 b m. kosić łąkę. W ciągu dnia, wskutek udaru słonecznego, padł trupem. Przemieszkiwał w Chytrejkach przysiółku Kunina; pozostawił młodą wdowę i troje dzieci. Oprócz tego wypadku śmiertelnego, zdarzają się częste wypadki zemdlenia od upału w polu.

Przyozdobienie pomnika Kościuszki. Z Ameryki przyjechała miss **Cox** umyślnie w celu przyozdobienia pomnika Kościuszki, postawionego w obrębie kościółka w Zuchtwyl, nieopodal od Solothurn w Szwajcaryi. Jak wiadomo, w Zuchtwyl zmarł Tadeusz Kościuszko. Panna Cox przywiozła wieniec i dwa sztandary — wieniec zawiesiła, sztandary zatknęła na pomniku. Amerykanie we wdzięcznej pamięci zachowują ludzi, co im do wyzwolenia się pomagali.

Towarzystwo ratunkowe dla honoru p. Verganiego. Proces Verganiego w Wiedniu, w którym nie tyle szło o osobę tego herolda antisemityzmu, ile o wpływ rosnącej w siły partyi Schoenerera w Wiedniu, skończył się, jak wiadomo, porażką oskarżyciela. Werdykt przysięgłych siedmioma głosami przeciw pięciu uwolnił szenererowiczów od oskarżenia. Czy p. Vergani, krociowy człowiek, wziął obligacyę na 100 złr. z kasy gminnej, czy nie, tego proces ten nie wyświetlił. Puścił tylko płazem tym, którzy p. Verganiego o to obwiniali. Wskutek tego p. Vergani złożył mandaty do Sejmu niższo austryackiego i do Rady państwa, poczem odbyła się konferencya sztabu antysemickiego w Wiedniu, o której donoszą, że się zmieniła w owacyę dla p. Verganiego. Wysłano do niego, jak do zwycięzcy jakiego depeszę, na czele której nie zawahał się podpisać ks. Aloizy Lichtenstein i wiceburmistrz Strobach. Burmistrz wiedeński wystosował taki list do Verganiego: „Stronnictwo chrześcijańsko socyalne z żalem przyjęło do wiadomości, żeś pan złożył mandaty do Sejmu i do Rady państwa; werdykt kilku przysięgłych nie powinien był pana do takiego kroku skłonić, gdyż otrzymał pan mandat od wyborców i oni tylko mogą o nim rozstrzygać. Stronnictwo stwierdza, że w całej rozprawie nie było ani jednego momentu, któryby w oczach nieuprzedzonego mógł obudzić podejrzenie, żeś pan sprzeniewierzył lub ukradł; stronnictwo zobowiązuje swych posłów do wytoczenia przed parlamentem krytyki surowej zachowania się prezesa sądu przysięgłych."

Idzie tu wyłącznie o walkę partyjną: o ratowanie Wiednia przed najściem Schoenerera i towarzyszy.

W drodze do Moskwy. Do *Słowa Polskiego* pisze z Kijowa jeden z lekarzy: Koleje wszystkich państw, od kilku dni, są przepełnione uczestnikami na kongres w Moskwie. Komitet krakowski, którego było udziałem zorganizowanie wycieczki polskich lekarzy do Moskwy, oznaczył jako dzień wyjazdu, rano 14 t. m. W sobotę o godzinie 2 po południu przybyło z Krakowa około 20 uczestników lekarzy, pomiędzy innymi prof. Mars, drowie Kwaśnicki, Kryński, Wiśniewski, Świtalski, Maleszewski, Flis, Żychoń, Doliński, Gabryszewski.

Do powyższych przyłączyło się grono lekarzy lwowskich: a mianowicie, drowie: Szpilman, Niemiłowicz, Longschamps, Mossing, Pawlikowski, Pisek, Podlewski, Rosner, Sieradzki, Sochanik, Uhma i inni, jakoteż z prowincyi pp.: Sysak i Piaskiewicz z Kołomyi, Wysocki ze Złoczowa, Ślusarczyk (Oświęcim), Rudnicki (Szczucin), Godel i Kiebuziński z żoną (Wadowice), Lemel (Frysztak), Lechowski (Drohobycz), Ostapiński (Stanisławów), Żędzianowski (Andrychów), lekarze pułkowi Michl i Matuszko (Jarosław), Steiner (Wieliczka), Kuhn (Trembowla); z obcych drów wymieniam: Schrutza (Praga), Hradsky'ego (Munkacz), Houl (Praga), Dreuschuch (Morawa), Olszach (Śląsk), Gaetano (Modena) prócz wielu innych, których nazwisk nie pomnę, a którzy w czasie jazdy pociągu ku granicy uzupełniali i powiększali nasze towarzystwo.

Wśród poznawania się wzajemnego i odnawiania wspomnień ani spostrzegliśmy się, jak pociąg dotarł do granicy rosyjskiej do Wołoczysk.

Przekraczającego granicę galicyjską po raz pierwszy w stronę Rosyi, przejmuje zwykle niemiłe, może nie dające się uzasadnić, niemniej jednak istniejące uczucie. Sama myśl o paszporcie, o ścisłej kontroli cłowej, nieprzyzwyczajonemu do nich, jest niemiłą, bo wola własna schodzi tu chwilowo na plan drugi. To uczucie zostaje spotęgowanem, gdy na komorze cłowej n. p. w Wołoczyskach spotyka się mnóstwo marsowych postaci żandarmeryi i urzędników cłowych.

Wchodzimy do wielkiej sali, w pokaźnej liczbie około 69 uczestników wycieczki. Odbierają tu od nas paszporty. Ustawiamy się wśród ogromnego gorąca do rewizyi. Pierwszy z nas otwierać chce kufer, lecz urzędnik z wyszukaną grzecznością zwalnia nas od tej fatygi, mówiąc: — „Pan doktor do Moskwy na kongres? — proszę nie otwierać; przepuścić!" Dajemy tylko bilet do ostęplowania, a po pewnym czasie zwracają nam paszporty i proszą do jadalni.

Mam to szczęście, że pierwszy dostaję paszport i wchodzę pierwszy na grunt już rosyjski. Z przeciwka zbliża się ku nam elegancki starzec w mundurze generała ze szlifami, i przedstawiwszy się, jako Eksc. dr Kazański, wita w nas kolegów. Proszą nas, abyśmy się wstrzymali, gdyż polskich uczestników odwiezie za godzinę osobny pociąg. Tymczasem wchodzimy do sali restauracyjnej, gdzie przy wspaniałym bufecie, znakomitej kolacyi i wyszukanej grzeczności wszystkich urzędników, pierwotne przykre uczucia ustępują miejsca miłemu rozczarowaniu. Gdyśmy zasiedli do stołów, rozdał eksc. Kazański pisemny okólnik, w którym wita wszystkich kolegów na ziemi rosyjskiej i oznajmia, że specyalnie wysłany w tym celu ze stolicy, urzęduje tutaj przez czas zjazdu dla przyjęcia wszystkich kolegów. W naszem imieniu dziękował kolega **Kryński**, któremu należy się szczera podzięka za wiele trudów, poniesionych dla zorganizowania wycieczki.

Po znakomitej kolacyi zajechało 6 wielkich wagonów I klasy, a my, pożegnawszy się z uprzejmymi gospodarzami, poszliśmy dobijać się o miejsca do spania. Lecz dobijanie się nie było potrzebne.

---

kurek, lufę cokolwiek pękniętą i starą, rzeźbioną kolbę.

Prochu dostawali za grube pieniądze bracia Daleszowscy, podówczas już długoletni czwartoklasiści, od jakiegoś feldwebla z rezerwy, konsystującej w mieście; kapiszony i śrut kupowano z funduszów składkowych.

Każdy z Daleszowskich strzelał codziennie po razu, Szwarc i Borowicz na przemiany. Strzały te były głuche, tępo rozlegały się między murami i nikt na nie uwagi nie zwracał. Stowarzyszeni dali sobie zresztą najuroczystsze słowo honoru, że za nic na świecie sekretu przed nikim nie zdradzą.

Pistolet i materyały wybuchowe ukrywano w pniu spróchniałej wierzby.

Pewnej niedzieli wszyscy czterej myśliwi zebrali się w parku po nabożeństwie.

Starszy Daleszowski ostentacyjnie, z zachowaniem przyjętego rytuału nabijał pistolet (Szwarc trzymał worek ze śrutem, Borowicz kapiszony, a młodszy Daleszowski pakuły do przybicia naboju), kiedy za parkanem, oddzielającym to miejsce od sąsiednich ogrodów, dał się słyszeć pewien szelest.

Szwarc spojrzał w tę stronę i zobaczył w szparze między deskami parkanu dwie źrenice. Natychmiast dał znak towarzyszom...

Zanim jednak Daleszowski zrozumiał, o co chodzi, nad parkanem ukazała się czapka z daszkiem i gwiazdą, twarz z wąsami, granatowy mundur, — mignęły szlify, brzękły ostrogi, i ogromny żandarm jednym susem płot przesadził. Borowicz natychmiast rzucił w krzaki kapiszony, Szwarc śrut, a Daleszowscy bez namysłu „dali nogę".

Żandarm pochwycił zgłupiałych trzecioklasistów i odprowadził ich do gimnazyum.

Nazajutrz w pewnych sferach miasta krążyła pogłoska, że na przedmieściu złapano uzbrojony oddział konspiratorów, w innych twierdzono, że owi konspiratorowie są to socyaliści, czyli komuniści, — jeszcze w innych sferach utrzymywano na „pe," że schwytani zostali czterej zbójcy, obładowani rewolwerami, dynamitem, oraz kindżałami — i wymieniano nazwiska: Łukasik, Banasik, Wątroba i Józek Zapieralski.

Tymczasem Marcinek Borowicz i jego towarzysz niedoli, Szwarc, po nocy spędzonej w klasie, którą zamieniono na więzienie, gotowali się do rzeczy najstraszniejszych i jakby ostatecznych.

Marcinek przez całą noc ani oka nie zmrużył. Siedział w ostatniej ławie i gubił się w bezdennej rozpaczy. Myśli jego porywał i unosił jakiś wicher straszliwy, a trwoga przywaliła go, jak młyński kamień drobne ziarenko. Raz za razem rzucał oczyma na zamknięte drzwi, wyczekując lada chwila czyjegoś wejścia. Kto ma wejść, co z nim dalej uczynią — nie wiedział wcale.

Przychodziły mu na myśl maksymy „starej Przepiórzycy", tajemnicze wzmianki o jakichś Sybirach, cytadelach, szubienicach — i dreszcz zimny krew mu w żyłach ścinał. Stawał mu w oczach wczorajszy żandarm, to znowu ojciec, załamujący ręce nad synem tak wyrodnym, dyrektor, wypędzający go z gimnazyum, i stary Leim z zimnym uśmiechem.

Żal głęboki i nieznany, jak wnętrze nocy, ogarniał jego serce, przejmowała je skrucha tak zupełna, że kamień byłby nią wzruszony. Czasami, wśród okropnych przewidywań, migała się prędko sekunda nadziei. Wtedy Borowicz zaprzysięgał w duszy śluby i, patrząc na kawałeczek błękitu, widzialny za murem sąsiedniej kamienicy, szukał ratunku u Boga.

Szwarc wyspał się doskonale na gołej ławie, zjadł wszystek chleb, przyniesiony przez pana Pazura dla obydwu więźniów, a od samego rana siedział na wierzchu pierwszej ławki i walił obcasami w jej boczną deskę. Mniej więcej około godziny siódmej spojrzał na kolegę i powiedział:

— Ty, jak ci się zdaje, będą nas rznęli na gółkę, czy przez spodnie?

— Daj mi święty pokój... — rzekł Borowicz.

— No, jak ja strzelę w zęby Pazura, to jemu się zaraz odechce. Akurat mu się dam... Jeszcze czego... na gółkę...

— Cicho bądź, bo usłyszą i dopiero!...

— Kto usłyszy, kapcanie? A zresztą — to niech słyszą. Myślisz, żebym nie chciał się stąd wydostać? Daj Boże, żeby nas *wytrynili!* Już mam tej sztuby po dziury w nosie.

— Szwarc, stul gębę!

— Skaranie boskie... — rzekł Szwarc, plując nadzwyczaj daleko. Jeśli mnie wytrynią bez lania, to znowu ojciec będzie na mnie używał, co się zmieści, póki paska starczy. Ja, to wiesz, zawsze mam **pecha**... Choćby i z tą Franią. Chodzę ci za kozą cztery miesiące, odprowadzam ci ją do samych drzwi tej ich pensyi, — żeby raz na mnie spojrzała! Sanikowski się do niej dwa tygodnie **zapalał** wszystkiego — i na galówce w kościele przez całe nabożeństwo patrzała na niego...

Borowicz nie podtrzymywał rozmowy, więc się urwała. Około godziny ósmej za szklanemi drzwiami ukazał się pan Majewski, otworzył je, wywołał więźniów na korytarz majestatycznemi gestami i kazał udać się na piętro. Borowicz szedł jak błędny. Nogi plątały się pod nim, myśli, niby iskry wśród wichru błyskały i gasły. Martwemi oczyma ujrzał roztwierające się przed nim drzwi głównej kancelaryi i wszystkich nauczycieli zgromadzonych przy długim stole, okrytym kapą z zielonego sukna. Wskroś mózgu jego przerznęła się myśl, rozdzierająca, jak ostrze noża.

— Sesya na nas... (C. d. n.)

Wagony, dane nam do dyspozycyi, przechodzą swem urządzeniem wszystko, co dotychczas w tym zakresie stworzono. Każdy przedział jest co najmniej 2 razy tak obszerny, jak w zwykłych wagonach i mieści w sobie 6 łóżek wygodnych, 4 na dole, 2 zawieszone u góry. Nadto znajduje się w pociągu umywalnia, stolik do gry w karty itd. Komfort we wszystkiem nadzwyczajny.

Katastrofy kolejowe znajdują się na porządku dziennym. Od paru miesięcy, począwszy od nieszczęśliwej katastrofy kołomyjskiej, co kilka dni donoszą z tej lub owej okolicy i kraju o nowych wypadkach. Podróżująca publiczność zaczyna się lękać i traci zaufanie, a pisma występują już nawet z propozycyą, aby każdy pasażer, przed udaniem się w podróż, życie swe i mienie zaasekurował. Ostatnia katastrofa, o której wiadomość podaliśmy w cęści telegraficznej naszego pisma, zdarzyła się we wtorek w Tyrolu, pod stacyą Blumau, na linii kolei Bozen-Blumau. Powodem katastrofy tym razem rzeczywiście *vis major!* W chwili, gdy pociąg pospieszny, przepełniony podróżnymi, wyjeżdżał z tunelu, oberwał się kawał skały, wielkości 9 m. kw., a upadłszy na tor, wysadził i zerwał szyny. Pociąg wykoleił się, lokomotywa, tender, wagon pocztowy i jeden wagon osobowy stoczyły się z nasypu i wpadły na gościniec. Oba wagony roztrzaskały się. Trzy inne wagony osobowe, również uszkodzone, utrzymały się na torze. Maszynista i palacz odnieśli ciężkie, dwaj urzędnicy pocztowi lżejsze rany. Kilku podróżnych odniosło lekkie kontuzye. W chwili katastrofy przechodziła gościńcem pewna kobieta i nie zdążyła uciec, dostawszy się pod szczątki wozów, uległa złamaniu nogi. Wypadku śmierci, na szczęście, nie było na miejscu żadnego. Akcya ratunkowa odbywa się energicznie. Śledztwo prowadzi kontrolor kolei południowej, dr. Kaizl. Komunikacya została już wczoraj przywróconą.

Wedle najnowszych wiadomości z miejsca wypadku konduktor pocztowy Messner uległ odniesionym ranom i zmarł wczoraj. Palaczowi Zuchelliemu musiano odjąć nogę. Życiu maszynisty, nazwiskiem Nedved, zagraża niebezpieczeństwo. Śmierć zbiera więc plony.

Verdi dał podobno przyjacielowi swojemu, kompozytorowi Boito, skrzynkę z napisem: „Otworzyć po mojej śmierci.“ Domyślają się, że w skrzynce znajduje się gotowa partytura do opery „Król Lear“, lub też do „Burzy“ Szekspira.

Otrucie grzybami. Donoszą z Warszawy: Przebywający na letniem mieszkaniu w Książenicach pp. Lipniccy wraz z rodziną spożyli uzbierane przez służącą grzyby. Stało się to w piątek, a w poniedziałek dwoje ich dzieci, chłopcy 12 i 13 letni, zmarli z powodu zatrucia grzybami.

Dyrekcya kolei bukowińskich. Jak nam z pewnego źródła donoszą, z dniem 1 lipca 1898 zostanie otwartą w Czerniowcach osobna dyrekcya kolei państwowej dla linij bukowińskich. Jak wiadomo, linie te należą dotychczas pod zarząd dyrekcyi stanisławowskiej, największej z dyrekcyj galicyjskich. Prowizoryczne kierownictwo, aż do ustanowienia i zamianowania dyrektora dla nowej dyrekcyi, ma objąć starszy inspektor dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, dr Seinfeld, jako przyszłego zaś dyrektora nowej instytucyi wymieniają p. Mikulego, starszego inspektora przy ministerstwie kolejowem.

Odebrano debit pocztowy na Węgrzech dwom antisemickim pismom wiedeńskim, — dziennikowi *Deutsches Volksblatt* i humorystycznemu czasopismu *Kikeriki*.

Marcelina Sembrich-Kochańska wystąpiła onegdaj w koncercie, w miejscu kąpielowem Kaltenleutgeben. Pięknym swym głosem rozentuzyazmowała wprost publiczność, która ją z wdzięczności obsypała masą kwiatów. Po koncercie wydał na jej cześć radca prof. dr. Winternitz ucztę w zakładzie kąpielowym, a malarz Spiridon z Paryża, który tam bawi, udekorował pięknie salę i ozdobił portretem Kochańskiej.

Zjazd ruskich literatów. Dziennik *Ruślan* porusza myśl zwołania zjazdu literatów ruskich, a to w celu omówienia rozmaitych spraw tyczących się rozwoju narodowej ruskiej literatury. Zjazd taki odbył się już raz przed 50 laty i przyniósł wcale dodatni rezultat: uczestnicy tego zjazdu bowiem przyszli do poczucia odrębności ruskiego języka i literatury od rosyjskiego, ustanowili reguły dla pisowni, o ile w owych czasach było to możliwem, założyli Towarzystwo „galicyjsko-ruskiej Matiey“ dla celów wydawniczych itd. Dziś, kiedy stoi na porządku dziennym kwestya wykrojenia rosyjskiego nowotworu na organizmie ruskiej literatury, wszyscy literaci i miłośnicy piśmiennictwa ruskiego powinni, odłożywszy na bok różnice politycznych zapatrywań, solidarnie naradzić się nad złem. *Ruślan* wzywa Towarzystwo Szewczenki, aby njęło inicyatywę do zwołania takiego zjazdu, i obiecuje w krótkim czasie wystąpić z konkretnemi wnioskami w tej sprawie.

Wystawa wszechamerykańska. W stanie New-York utworzyła się spółka, zamierzająca w r. 1899 w pobliżu wodospadu Niagary urządzić wielką wystawę, w której mają wziąć udział wszystkie państwa amerykańskie. Na wystawie ma być uwidoczniony postęp XIX wieku w nowym kraju na wszystkich polach ludzkiego życia. Projektodawcy mają nadzieję, że urosza okolica sławnego na cały świat wodospadu ściągnie na wystawę masy ciekawych i że przedsiębiorstwo sowicie się opłaci.

Ze stowarzyszeń.

— **Fabryka obuwia w Krakowie.** Wybrana d. 10 b. m. przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa pod firmą „Fabryka obuwia w Krakowie“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, rada nadzorcza, złożona z pp. hr. Henryka Mieroszowskiego, Władysława Ligęzy Niewiarowskiego, Dyonizego Kośnierskiego, dra Jana Gawlika, ks. Juliana Magdałka, Józefa Putiatyckiego, dra Jana Gumowskiego, Adolfa Morawieckiego i Jana Franciszka Nagla, ukonstytuowała się wczoraj, wybierając prezesem hr. Henryka Mieroszowskiego, wiceprezesem p. Władysława Ligęzę Niewiarowskiego, a sekretarzem p. Jana Franciszka Nagla.

Do komisyi kontrolującej zaś wybrano pp.: dra Jana Gumowskiego i Adolfa Morawieckiego.

Zamiast wieńca dla ś. p. Adama Asnyka na szkołę polską w Biały nadesłano: Koło w Krzeszowicach 22 złr. 30 ct., Koło w Dolinie 23 złr. 30 ct., Oddział Tow. pedagogicznego w Dolinie 3 złr. i Magistrat m. Stanisławowa 30 złr. Dr. Bogdanik z Biały 7 złr. 50 ct. nadesłane dodatkowo przez dra Krzyżanowskiego w Truskawcu.

Z okazyi położenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły polskiej w Biały p. Józef Zbyszewski z Borka nadesłał 2 złr.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 21 sierpnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 15).

W niedzielę 22 sierpnia: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 9).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dramaty i komedye Adama Bełcikowskiego.** Z drukarni uniwersytetu krakowskiego wyszły świeżo, nakładem autora, zebrane razem dramaty i komedye dra Adama Bełcikowskiego, zasłużonego dramaturga i krytyka literatury. Zbiór obejmuje pięć tomów prac wierszem i prozą, z pośród których, jak wiadomo, wiele odznaczonych pierwszemi nagrodami na konkursach literackich, wiele granych z powodzeniem na deskach scen polskich, większość drukowana w czasopismach literackich. Szczegółowo w zbiorowem wydaniu mieszczą się dramaty: „Hunyady“, „Kmita i Bonarówna“, „Adam Tarło“, „Król Mieczysław II“, „Król Władysław Warneńczyk“, „Przysięga“, „Król Bolesław Śmiały“, „U kolebki narodu“, „Korona Lechów“, — tragedye: „Focyusz“, „Francuska di Rimini“, — obrazy historyczne: „Jan Sobieski pod Wiedniem“, „Przekupka warszawska“, — wreszcie komedye i krotochwile historyczne i społeczne: „Król Don Juan“, „Dwaj Radziwiłłowie“, „Nie jesteśmy sobie nic winni“, „Wizyta pana Feliksa“, „Protegujący i protegowani“.

Po raz pierwszy wydrukowanemi w pełnym tym zbiorze są: tragedya „Focyusz“, obraz historyczny „Sobieski pod Wiedniem“, tak rzetelnem ciesząca się powodzeniem „Przekupka warszawska“ i dramat „Korona Lechów“. O poważnym tym istotnej literackiej wartości, często i niepospolitych warunków scenicznych, dorobku zasłużonego dramaturga, pisma literackie zamieszczą niezawodnie wyczerpujące studyum, — dziennik polityczny ograniczyć się musi na zanotowaniu osobnego wydania tych dzieł, dojrzałych owoców długich lat pracy i talentu na niezbyt bujnej niwie polskiej literatury dramatycznej.

— **Adam Asnyk.** Pod tym tytułem wydała redakcya *Czasu* odbitkę z artykułów od śmierci Asnyka w dzienniku swoim zamieszczonych i zmarłemu poecie poświęconych. W opisie pogrzebu pomieszczono tylko mowę p. Łucyana Rydla; w broszurce takiej powinny się były znaleść dosłowne przemowy wszystkich mowców.

— **Konkurs na operę.** Dyrektorowie teatru lwowskiego, dr. Juliusz Bandrowski i Ludwik Heller, ogłaszają w warszawskich pismach konkurs operowy, pod następującemi warunkami:

1) Libretto ma być osnute na tle stosunków swojskich.

2) Opera ma zapełnić cały wieczór, zaczem ma być przynajmniej trzyaktową.

3) Najlepsza uzyska nagrodę w kwocie 2.000 złr., jak również 10% tantyemy.

4) Termin nadsyłania prac pod adresem dyrekcyi teatru lwowskiego we Lwowie do dnia 1 sierpnia 1898 r.

Dział ekonomiczny.

Dostawa oleju rzepakowego. Dyrekcya kolei w Stanisławowie rozpisuje dostawę około 80.000 kg. oleju rzepakowego do oświetlenia i około 15.000 kg. oleju rzepakowego maszynowego, z zapotrzebowaniem na czas od 1 października b. r. do 30 września 1898 r. Oferty należy wnieść najpóźniej do 30 sierpnia b. r. Bliższej informacyi udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Wiednia telegrafuje nam *Biuro korespondencyjne*: Zakłady *Creditanstalt* i *Bodencreditanstalt* starają się o koncesyę na Towarzystwo asekuracyjne z kapitałem nominalnym 5 milionów koron. Towarzystwo nosić będzie nazwę *Providentia* i prowadzić będzie asekuracye wszelkiego rodzaju.

Ostatnie wiadomości.

Pragskie *Narodni Listy* uderzają gwałtownie w korespondencyi z Wiednia na namiestnika czeskiego hr. Coudenhove, który niefortunnem swem wystąpieniem w obronie „prowokowanych“ rzekomo Niemców stał się już dziś tak niepopularnym w Czechach, jak jego poprzednik hr. Thun. Korespondent wytyka mu różne praktyki, świadczące o germanizatorskich zapędach namiestnika Czech, między innemi, że za jego wiedzą zakazano urzędnikom czeskim, przebywającym w Karlsbadzie, mówić tam po czesku(!), dalej, że rozporządzenia językowe faktycznie nie zostały wprowadzone w życie. *Narodni Listy* nie czynią też hr. Badeniego odpowiedzialnym za wszystko, ale urzędników, zajmujących wysokie posady, którzy w gruncie rzeczy są centralistami. Organ młodoczeski domaga się jednakowoż energicznych kroków od prezesa gabinetu, jeżeli nie chce Czechów mieć znowu w opozycyi.

Donoszą nadto *Narodni Listy*, że reprezentanci obu stronnictw w Czechach wezwani będą w tych dniach, aby każde z nich wyznaczyło po sześciu delegatów do konferencyi, która ma zawyrokować, czy wogóle należy zwołać sejm czeski i czego po jego sesyi spodziewać się można, rząd bowiem nie ma zamiaru zwoływać ten sejm po to, aby w nim powtórzyły się burzliwe sceny z parlamentu. Widoki tej konferencyi są bardzo mdłe. Gdyby sejm czeski uchwalił nową ustawę językową, to rząd gotówby zmienić rozporządzenia językowe pod warunkiem: 1) że każde podanie załatwione będzie w tym języku, w jakim je wniesiono; 2) że każdy urzędnik w Czechach władać będzie obu językami; 3) że wszędzie w Czechach język mieć będzie tesame prawa, co niemiecki.

Co do najbliższej sesyi Rady państwa, przypuszczają *Nar. Listy*, że w bieżącym roku nie będzie ona wcale zwołaną, a rząd pomagać sobie będzie wydawaniem rozporządzeń. Nad kwestyą tą zastanawiano się na ostatniej radzie gabinetu, a pewną jest rzeczą, że rząd zdecydowany jest użyć wszelkich środków, aby tylko aparatu administracyjnego w ruchu nie wstrzymać.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 19-go sierpnia. *Fremdenblatt* donosi: Prezydent ministrów wysłał zaproszenia na konferencyę, która 26 b. m. odbędzie się w pałacu rady ministrów. Na konferencyi mają być omawiane następujące projekty: Ustawa krajowa, dotycząca używania obu języków krajowych przez władze autonomiczne; rozporządzenie ministeryalne, zmieniające rozporządzenia językowe z dnia 5 kwietnia r. b.; nowela do ustawy o ordynacyi krajowej; ordynacya wyborcza sejmowa; ustawa krajowa, dotycząca organizacyi urzędów obwodowych w Czechach.

Zaproszenia otrzymali: starszy marszałek krajowy ks. Lobkowitz, przywódcy stronnictw i w czeskim Sejmie krajowym, hr. Bouquoy, Longueval, Herold, Schlesinger, hr. Oswald Thun, Salm i Reifferscheidt.

Wiedeń, 19 sierpnia. *(Pryw.)* Według pogłosek, notowanych przez pisma tutejsze, car podczas pobytu w Warszawie ma wydać ukaz, przyznający amnestyę wszystkim zbiegom i emigrantom politycznym i znoszący wszystkie wyjątkowe rozporządzenia przeciwko Polakom. (Pięknie brzmią te pogłoski, ale na razie, niestety, są tylko pogłoskami. *Przyp. Red.*)

Wiedeń, 19 sierpnia. *(Pryw.) Politische Corresp.* zaprzecza wiadomości podanej z Petersburga, jakoby gabinet tamtejszy zajął stanowisko przeciw ustanowieniu kontroli dla greckich finansów. — Rosya stoi w tej kwestyi na tem samem stanowisku, co inne mocarstwa, t. j. na stanowisku propozycyj niemieckich.

Wiedeń, 19 sierpnia. *(Pryw).* Tutejszy sąd krajowy zatwierdził akt oskarżenia przeciw ks. Stojałowskiemu, w którym zarzucono oskarżonemu: dwukrotne zaburzenie religii, dwa przestępstwa prasowe, dwukrotne zakłócenie spokoju publicznego, dwa występki przeciw prawu zgromadzania się i dwie obrazy honoru, popełnione zapomocą druku. Tutejszy trybunał będzie jednak sądził tylko ostatnią sprawę, inne odesłano sądom obwodowym w Wadowicach, Jaśle i Sanoku.

Obrońca ks. Stojałowskiego wniósł zażalenie przeciwko temu rozdzieleniu spraw do różnych sądów.

Wrocław, 19 sierpnia. Ponad częścią Śląska przeszła znów ciężka nawałnica. Kilka osób poniosło śmierć od pioruna.

Rogau pod Zobten, 19 sierpnia. W skutek pojawienia się zarazy z powodu powodzi wybuchł tyfus.

Bilbao, 19 sierpnia. Kamieniarze tutejsi rozpoczęli strejk. Skutkiem zaburzeń aresztowano wiele osób.

Londyn, 19 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Simli: Niektóre plemiona Afrydów i Orakzai zbuntowały się. Rozeszła się pogłoska, iż plemię Orakzai w wielkiej liczbie przeszło przesmyk Kuram do doliny. W razie, gdyby ogólne wybuchło powstanie między Afrydami, musieliby Anglicy porzucić stanowisko swoje w Lundi i Kotala.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Wczoraj przybyło tu poselstwo abisyńskie z własnoręcznem pismem i z darami od negusa Menelika do sułtana tureckiego. Poselstwo składa się z siedmiu osób.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Zaprzeczają wiadomości, jakoby ambasador angielski Currie poczynił w wysokich sferach kroki w sprawie niepokojów w Indyach.

Konstantynopol, 19 sierpnia. *(Pryw.)* Dziennik *Sabah* ogłosił nadzwyczaj przychylny artykuł o pan-islamizmie, z którego przebijać się zdaje powrót do dawniej panujących zapatrywań w Ildiz-kiosku. Jest to obowiązkiem muzułmanów całego świata poddańczą zachować wierność dla tronu kalifów, albowiem kalifat stanowi nieprzełamaną podporę islamu.

Kanea, 19 sierpnia. W wigilię urodzin cesarza Franciszka Józefa odbył się tu capstrzyk, wczoraj zaś odbyła się właściwa uroczystość. O godzinie 7 rano odbyła się parada wojsk międzynarodowych, do których przyłączyły się także wojska tureckie. O godz. 10 odbyło się nabożeństwo w kościele wśród udziału wszelkich warstw ludności. W południe konsul Pinter przyjmował u siebie przedstawicieli kolonii austro węgierskiej i niemieckiej.

Na pokładzie okrętu „Marya Teresa“ odbył się obiad galowy.

Miasto i okręt iluminowano.

Kanea, 19 sierpnia. Międzynarodowa wojskowa komisya sądowa zbierze się tu dzisiaj.

Admirałowie zażądali od gubernatora, ażeby żandarmeryę turecką, w interesie skuteczności współdziałania i jedności kiernwnictwa poddał władzy komendanta karabinierów włoskich; równocześnie prosili go o zapewnienie płacy żandarmom z dochodów cłowych.

Ateny, 19 sierpniaa. Wycofanie wojsk tureckich z Tessalii do linii, utworzonej przez rzekę Peneios, rozpocznie się po podpisaniu preliminarzy pokojowych.

Volo jednakże trzymać Turcy będą w swym ręku, dopóki nie będzie zapłacone całe odszkodowanie wojenne. Wśród zbiegów srożą się epidemie.

Podróż Faurea.

Arvas, 19 sierpnia. Na całej drodze z Paryża witano prezydenta Faure'a entuzyastycznie i urządzano mu manifestacyjne owacye.

W Amiens i Arvas przedstawiciele władz miejscowych mieli mowy do prezydenta, w których wyrazili zadowolenie ludności z powodu podróży prezydenta do Rosyi, ponieważ podróż ta silniej jeszcze zacieśni węzły, łączące Francyę z Rosyą.

Petersburg, 19 sierpnia. W przeglądzie wojska, którego dokona car Mikołaj w obecności prezydenta Faure'a w Krasnem-Siole, weźmie udział 65³/₄ batalionów piechoty; 43 szwadrony i 14 sotni kawaleryi, jakoteż 4¹/₂ bataliona artyleryi z 200 działami.

Duma petersburska wyda bankiet na cześć Faure'a 24 b. m. Reprezentacya miasta wręczy artystycznie odrobione emaliowane puhary ministrowi Hanotaux, generałowi Boisdeffre i admirałowi Gervais. Każdy okręt francuski otrzyma wielki dzban ze szklankami, a każdy z komendantów okrętowych — srebrny puhar; oficerowie zaś dostaną kieliszki. Dla marynarzy przeznaczono znaczne zapasy pierników i papierosów.

Berlin, 19 sierpnia. *Ber. Neueste Nachr.* piszą, że wizyta Faure'a w Rosyi będzie miała zupełnie pokojową sygnaturę i że oznacza ona czasowe wyrzeczenie się ze strony Francyi wszelkich zamiarów odwetowych. Czy zaś uda się carowi stale zbliżyć Francyę do Niemiec, to przyszłość dopiero pokaże.

Zamach w Paryżu.

Paryż, 19 stycznia. *(Pryw.)* Zamach na prezydeta Faure'a dokonany został pośród następujących okoliczności. Wczoraj około 9 rano miał Faure wyjechać do Dunkierki, aby tam przesiąść się na okręt płynący do Rosyi. Dworzec północny oblężony był przez tłumy publiczności. Policya zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności. O g. 8 m. 20 minął ekwipaż prezydenta koniec bulwaru Magenta, naprzeciw domu przy ulicy Lafayette l. 12, w pobliżu dworca północnego. Niemal zaraz potem przemknęły powozy z członkami świty prezydenta. Zaledwie ostatni pozostawił za sobą narożnik bulwaru Magenta, silna detonacya wstrząsnęła powietrzem i kłęby dymu wzbiły się do góry. Wśród okrzyków przerażenia rozstąpiły się tłumy.

Szczerby szkła z rozbitych okien, kawałki żelaza i drzewa wyrwanego zasłały miejsce obok bomby. Naprzeciwko tego miejsca znajduje się restauracya Duvala. Część tablicy szyldu oderwała się — w czem dowód, że odłamki bomby wzleciały wysoko.

Nie ma wątpliwości, że bomba naładowana była sporą garścią gwoździ. Umieszczono ją w przenośnym kiosku, tuż u brzegu trotuaru, w miejscu, gdzie się kończy bulwar, a zaczyna ulica.

W tym kiosku zazwyczaj siedziała handlarka kwiatów. Wczoraj nie było kwiatów ani handlarki. Tem tylko da się wytłómaczyć, że sprawca mógł umieścić zabójczą maszynę niespostrzeżenie w miejscu, obok którego prezydent koniecznie musiał przejeżdżać.

Ze śladów sądząc, bomba, zawierała zwykły proch strzelniczy, ale dopiero laboratoryum chemiczne potrafi na pewno orzec o jej składzie. Policyanci mieli wiele trudu, zanim zebrali resztki bomby. Tłum cisnął się w tem miejscu, jedni usiłowali ujść, inni ciekawi chcieli koniecznie dotrzeć na samo miejsce wybuchu i szczątki bomby rozebrać na pamiątkę.

Znaleziono na miejscu także ślady płynu, o którym przypuszczają, że był użyty do zapalenia bomby. Prawdziwy cud, że wybuch nie zrządził poważnych skaleczeń. Jędnę tylko osobę odłamki bomby lekko zraniły w nogi i ręce.

Po wybuchu policyanci usiłowali kilka podejrzanych indywiduów, znajdujących się w pobliżu kiosku, wyłowić z tłumu i uwięzić. Jakoż udało im się to częściowo. Na komisaryat udało się bardzo wiele osób, które były w pobliżu kiosku, a to celem przedłożenia swych spostrzeżeń. Nikt zresztą nie umiał podać nic ważniejszego, nikt nie widział, by w kiosku działo się coś podejrzanego, ani też jakim sposobem dostała się tam bomba.

Kierownik restauracyi Duvala opowiada, że liczba kawałków żelaza, które skutkiem eksplozyi uderzyły o mury, była bardzo znaczna.

Co do kwieciarki, to ta nigdy we wtorek i środę budy swej nie otwiera.

Paryż, 19 sierpnia. Rurka, która eksplodowała wczoraj przed południem w pobliżu dworca północnego, miała 30 centimetrów długości i 5 cantimetrów średnicy. Podłożona była w małym, pustym sklepie na rogu bulwaru Magenty i ulicy Lafayette. Kilka gwoździ upadło na chodnik. Znaleziono kawałki papieru z napisem: „Niech żyje wolność! Niech żyje Polska!“ Okoliczność ta zdaje się dowodzić, że sprawcą wybuchu było to samo indywiduum, które urządziło eksplozye w Lasku bulońskim i na placu Zgody.

Paryż, 19 sierpnia. Wiele okoliczności zdaje się przemawiać za tem, że wczorajszy zamach na prezydenta Faure'a jest dziełem tego samego sprawcy, który urządził eksplozye w Lasku i na placu Zgody. Nie mówiąc już o napisie „Niech żyje Polska!“ — bomba wczorajsza była tak samo spreparowana, jak tamte.

Tym razem jednakże wybuch miał o wiele groźniejszy charakter. Opóźnienie się zamachu o kilka minut tłómaczą tem, że sprawca musiał mieć zamiar rzucić bombę, a gdy to okazało się niemożliwem z powodu gęstego szpaleru, odgraniczającego drogę prezydenta i ścisłego nadzoru policyi, poprzestał na podłożeniu bomby, żeby przynajmniej sprowadzić hałaśliwą manifestacyą; pierwotnie jednak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, chodziło mu nie o samą manifestacyę, lecz godził wprost na życie prezydenta.

Paryż, 19 sierpnia. *(Pryw.)* Według opinii miejskiego laboratoryum, bomba użyta do wczorajszego zamachu, sfabrykowaną została niewątpliwie przez tego samego sprawcę, co poprzednie bomby. Zamach był groźny i odłamki musiałyby zabić tego, kogoby trafiły. Tylko szczęśliwy przypadek zdarzył, że nikt życia nie postradał.

Paryż, 19 sierpnia. *(Pryw.)* Dzisiaj rano na dworcu Saint-Lazare przytrzymano znanego anarchistę, 19-letniego Jerzego Henryka Periera, karanego już 2-letniem więzieniem za fabrykacyę bomb. 6-go sierpnia wyszedł z więzienia, opuścił Colombes, gdzie był pod dozorem policyi i pojechał do Hawru na czas pobytu tam prezydenta. Wczoraj wyjechał z Hawru. Zatrzymano go na dworcu, ponieważ miał nieważny bilet. Do prezydenta nie mógł się w Hawrze zbliżyć, bo prezydent był tam dobrze strzeżony.

O zamachu wczorajszym Perier, jak się zdaje, nic nie wiedział.

Także aresztowany w Tuluzie hiszpański anarchista Francis Villanova w zamachu udziału nie brał.

Znaleziono przy nim cały arsenał: rewolwer, wielki sztylet, nóż hiszpański i jeszcze dwa ostre noże. Podał, że jest przemytnikiem.

Zamachy dynamitowe w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Wczoraj po południu przy gmachu dyrekcyi policyjnej w Pera, została podrzucona bomba, która nie eksplodowała. Równocześnie w Banku Ottomańskim w Galata przytrzymano dwóch podejrzanych ludzi w europejskiem ubraniu, którzy mieli przy sobie dynamit.

Wreszcie przy bramie bocznego przejścia, które łączy gmach wielkiego wezyratu z gmachem Rady państwa, dokonano zamachu dynamitowego, wskutek czego szyby popękały w oknach i zrządzone zostało niewielkie uszkodzenie. Mówią także o kilku rannych. Podobno sprawcami zamachów są Armeńczycy.

Wskutek tych wypadków wynikła panika w mieście. Pozamykano sklepy, ale je wkrótce pootwierano. O godzinie 6 wieczorem wszędzie panował spokój. Porządku pilnowała policya z wojskową asystencyą.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Wczoraj po południu wydarzyło się w mieście kilka zamachów. O 3 godz. i 41 minut przechodził korespondent *N. fr. Presse* na przedmieściu Pera, około odwachu przy pałacu gubernatora Pery Enver-beja. W tej chwili rzucił jakiś czarno ubrany młody człowiek z fezem na głowie, na posterunek policyjny, tam się znajdujący, bombę czworograniastą, która wybuchła, nie wyrządziwszy żadnej szkody. W ogólnym popłochu młody człowiek począł uciekać. Rzucono się za nim w pogoń. Ten dał parę wystrzałów do goniących go, ale nikogo nie trafił. Wreszcie chwycił go przy magazynie „pod Louvrem“ żandarm, który stał na warcie przy filii Banku Ottomańskiego. Przytrzymany jest, zdaje się, Armeńczykiem.

W tymsamym czasie, co na Perze, rzucono także w Galacie do Banku Ottomańskiego bombę. Zbrodniarz chciał się dostać do pokoju pomocnika dyrektora Auboyernaux, jednak przy drzwiach go przytrzymano. Wreszcie rzucił jakiś Armeńczyk bombę tuż przed pokojem sekretarza wielkiego wezyra Zia-beja, od której zginęły 4 osoby, a wiele jest rannych.

W Perze i Galacie ogólny popłoch. Setki ludzi, kobiet, mężczyzn i dzieci biegają z płaczem po ulicach. Wszystkie sklepy pozamykane. Policyanci z rewolwerami w ręku uspakajają publiczność i wzywają do otwierania sklepów. Policya stara się usilnie o przywrócenie porządku.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Z urzędowego źródła donoszą: Wczoraj po południu o godzinie 3 eksplodowała bomba dynamitowa na korytarzu, prowadzącego do biura ceremonialnego Porty. Jeden służący poniósł śmierć; trzech jest rannych. Wybuch wyrządził pewne szkody.

O tej samej godzinie rzucono drugą bombę około seraju Galata w Perze, lecz bomba ta nie wybuchła.

Sprawcami obu zamachów są dwaj Armeńczycy, których zaraz aresztowano. W Banku Ottomańskim aresztowano trzeciego Armeńczyka, który chciał zapalić bombę z 4 lontami.

Śledztwo wytoczono i zarządzono środki ostrożności. Panuje spokój.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 sierpnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	25
Zjednoczony dług w srebrze	102	30
Austryacka renta złota	124	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	60
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	100	05
Akcye banku austro-węgierskiego	955	50
Akcye kredytowe	365	25
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72¹/₂
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 19 sierpnia. Ruble 127·50. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 18·—. Żyto na wiosnę 8·93. Pszenica na wiosnę 12·—. Owies na wiosnę 6·56.

Wiedeń, 19 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·65; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4¹/₂% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·65; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 283·50; losy z 1854 na 250 złr. 159·25; losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·50; Landerbank na 200 złr. 238·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 955.

Berlin, 19 sierpnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 229·10 mrk. Austryacka złota renta 105·50 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·80 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza. od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa. Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.